Nr. 3. Lwów, Sobota dnia 17. Stycznia 1874. Rok VI.

SZCZUTEK

KRONICZKA PRZY- SZŁEGO TYGODNIA.

Poniedziałek. Walne zgromadzenie klubu postępowego uchwala zainterpelować pana Czerkawskiego: czy się spowiadać będzie w Wiedniu?

Wtorek. Uchwalono drugą interpelacją dodatkową: mianowicie czy się będzie także komunikował?

Środa. Szomer Izrael przygotowuje interpelację do p. Czerkawskiego, czy się ożeni z żydówką czy nie, i w jakim czasie?



Czwartek. Grono młodych lekarzy zapytuje p. Czerkawskiego, czy podług jego zdania jest ksiądz potrzebny przy pogrzebie czy nie? i ile mu się za to należy?

Piątek. Kandydat Zbyszewski zapytuje p. Czerkawskiego czy się nie martwi tem, że apelacja nie ma własnej kamienicy we Lwowie?

Sobota. Po wysłuchaniu tych interpelacyj dowcipnych, oświadcza pan Czerkawski, że o nic więcej Boga prosić nie będzie, jak tylko o to, by mu dał jak najwięcej nieprzyjaciół.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr. ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Administracja i Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa w Ajencji dzienników **A. Piątkowskiego,** plac katedralny Nr. 9.

Perpetuum mobile candidaticum.

Mówi, mówi, płynie mowa,
Dla Rzeszowa i dla Lwowa,
I strumieniem się już wije,
Aż zalewa Kołomyję,
I powraca znów do Lwowa
Jakby nowa, choć jałowa,
I turkoce ciągle głucho
Jak wieczyste jakie rucho,
I tak kręci się i kręci
Bez wytchnienia i pamięci,
Aż nareszcie z tego wątku....
Zacznie znowu od początku.

Mowa kandydata do t. z. Rady państwa

z partji klubu t. z. „postępowego“.

Panowie!

Przeszłość moja polityczna jest wam dobrze znana. Wiecie, że byłem zawsze zwolennikiem „małej“ polityki, nie dlatego, iżbym się nie znał na „wielkiej“, ale dlatego, że łatwiej być wielkim w małej polityce, niż małym w wielkiej i że to lepiej popłaca. Cóżby n. p. przyszło wam z tego, szanowni wyborcy, choćbym żądał odrębności kraju, gdy tu tymczasem c. k. apelacja nie ma swojej kamienicy? Coby wam z tego przyszło, iżbym komponował rezolucje, gdy wy tymczasem nie macie gdzie płacić podatków, bo jest za mało sztajeramtów?! Coby wam przyszło z jakichś tam federalnych systemów; gdy nie mamy jeszcze ustawy, jak mają być drukowane kwitki na egzekutne? gdy zła organizacja kominiarzy naraża nas na tak częste pożary?! (Z zapałem.) Panowie, precz z wielką polityką! kamienica dla apelacji, pomnożenie sztajeramtów, kwitki na egzekutne i organizacja kominiarzy — o to mój program! (Huczne oklaski).

Sądzę, że nie potrzebuję wam dodawać, szanowni wyborcy, iż o to wszystko dopominać się będę ze stanowiska polskiego. Jestem Polakiem, lecz czy sądzicie, że nam potrzeba mówić o tem, iż jesteśmy Polakami? Czyż to roztropnie ćwikać tem w oczy Niemcom bezustanku? A zresztą, moi panowie, czyż my, jedna tylko część rozdartej ojczyzny, mamy prawo mówić przed cudzoziemcem, że jesteśmy Polakami?! Nie, moi panowie! Poślijcie do rady państwa delegatów z Warszawy i Poznania, a wtedy nadacie mi prawo mówić przed Niemcami, że jestem Polakiem! Do tego czasu, wszystko jedno, czy mnie będą nazywać Galilejczykiem czy Gaskończykiem, byle dali jaką koncesję — bo najwyższą zasadą moją jest: „Bierz Michale co Pan Bóg daje!“ (Brawo).

Jeszcze jedno słowo! wszyscy to panowie czujecie, że jeśli ma nam być dobrze, to nam trzeba rządu silnego. Dotychczasowe gabinety chciały się od tego podstępnie uwolnić, zepchały na nasze barki za dużo czynności, utworzyły nam rady powiatowe i Wydział krajowy. To nas tylko dużo kosztuje, moi panowie, i mamy dwa rządy, i oba do niczego. Moja myśl zatem, ażeby zajść rząd z nienacka i oddać mu wszystko! Tak jest, rób kiedyś rządem! My tymczasem będziemy mieć mniej wydatków, nie będziemy potrzebowali tyle robić, a na dobitkę będziemy mieć rząd silny, w jednym ręku, który nam się kłócić nie pozwoli!...

(Huczne oklaski, zentuzjazmowana publiczność chce mowcę wziąść na ręce i podnieść, go do góry, lecz nie wie którą go stroną podnieść gdyż się pokazuje, że mowca zgubił głowę).

WIELMOŻNY KALASANTY.

herbu „Dobrynos.“



— Straszne „miracula“ notować muszę na starość w moich pamiętnikach, i niewiem, jak je sobie mam tłumaczyć. Czy już pojęcie honoru zginęło, czy może nowe czasy zmieniły to pojęcie? a przecież, jeżeli na czem w Polsce się znano, to pewnie na honorze najlepiej. — A pilnowano ten honor jak oka w głowie i zkaza choćby ręką potwarczą zrobiona w herbie zmazaną lub wyjaśnioną być musiała, pod karą infamii. Kordem czy sądem, — ale sprawa się wyjaśniała zawsze.

Inaczej się dziś dzieje. Gazeciarze jednego po drugim ciągną przed sąd opinii, i nikt im nie odpowiada, nikt się nie broni, a nam tu na wsi włosy na głowie stają, bo zawsze co drukowane, to drukowane, a do miasta człowiekowi za daleko, by się mógł sam przekonać.

I tak człowiek przez pół wierzy, a połowie nie wierzy; zawsze jednak zostaje przekonanie: „że coś tam między nimi było.“ —

Zarzucono i wydrukowano, że książe marszałek, koło kolei nieczysto chodził. Zarzucono publicznie panu Stanisławowi Tarnowskiemu, że „skłamał.“ Nareszcie piszą szeroko i długo o panu Halerze, że jakieś 4000 ze szpitalnego funduszu poszły drogą zakonnic na zapomogę zakrystji.

I cóż ci panowie na to? Oto nic! a człowiek na stare lata nie wie, co ma o nich myśleć. Trwoga, daj Boże by nieuzasadniona, trapi duszę szlachcica, gdy pomyśli, że principes narodu stoją pod zarzutem tak ciężkim — i milczą jakby kamieniem przywaleni.

Dla wyklarowania przeto sprawy wnosiłbym, aby zwołano sąd obywatelski, niech sąd ten rozpatrzy się — i niech ogłosi werdykt.

Sąd taki nie ubliży godności magnata; jako książe Sapieha, jako pan Haller, mogą ci panowie znosić cierpliwie wszelkie zarzuty; ale jako dygnitarze krajowi i urzędnicy, winni są zaspokoić tych, których niepokoją pogadanki: „że tam przecież coś być musiało.“

Dumnem, a może śmiesznem milczeniem nie wymaże nikt tego, co stoi napisane, a pamiętajmy i o tem, że tysiące i tysiące czytają dzienniki i że wiara w malwersacje szerzy się prędzej, niż wiara w cnotę, na które ja stary także nie przysięgnę.

PODSŁUCHANE.

Ktoś interpelował pana Dobrzańskiego i pana Rogosza, dlaczego oni sobie tyle niedorzeczności nagadali?

Odpowiedzieli razem: „Wiele się robi dla świętej zgody!“

Sejmowi z pożegnaniem.

Więc skończyłeś już obrady,
Stary mój!
Tak bez huku i bez wady,
Stary mój!
Zarzuciłeś z Niemcem wojnę,
W trąbeś puścił wsze bombasty;
Lecz czy da ci sny spokojne
Grudzień siedmnasty?

Miałeś robić organicznie
Dzień i noc,
Więc sprawozdań swych publicznie
Zjadłeś moc!
Lecz czy Waszmość też utyje
Z tylu druków bez omasty?
a nuż ci się odbije
Grudzień siedmnasty?

W dawną pastwę cię złapali,
Stary mój,
Zato teraz kraj się żali,
Stary mój!
Aniś nowych drzew naszczepił,
Aniś wyrwał dawne chwasty;
Ani męstwem cię pokrzepił
Grudzień siedemnasty!!

Ej, czyż się już rozpadamy
W proch i dym?
Czyto rady już nie damy
Spiskom złym?
A, no stary! Wicher burzy
Może zrzucić twe balasty;
Wzleć, a już się nie powtórzy
Grudzień siedmnasty.

Szczutek.

Próbka grzecznego listu.

(Napisany na wzór mowy kandydackiej dr. Warszauera).

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Pospieszam do Wielmożnego Pana Dobrodzieja z prośbą, ażebyś mi przebaczyć raczył, że się ośmielam zapytać, czy Wielmożny Pan Dobrodziej będzie tak łaskaw mi pozwolić udać się do Wielmożnego Pana Dobrodzieja w celu by Go najuprzejmiej zapewnić, iż niczego usilniej nie pragnę, jak tego, ażeby być w możności okazać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi jak niewymownie mnie cieszy, że los tyle mi sprzyja, iż mi szczęśliwą chwilę nadarza, która mi dozwala zapewnić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, iż mi jest niemożliwem wyrazić uczucia, które przepełnia moje serce, gdy pomyślę, że dobroć Wielmożnego Pana Dobrodzieja mnie upoważnia cieszyć się nadzieją, iż Wielmożny Pan Dobrodziej jesteś przekonanym jak głęboko czuję o ile wielką jest to dla mnie chlubą, że mogę mieć zaszczyt pisać się z wyrazem najgłębszego i najrzetelniejszego uszanowania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najuniżeńszym i najposłuszniejszym
sługą
N. N.

Imci Pan Onufry.



— Ciekawości i straszliwości wielkie nagadał nam pan Maciej u Naftuły. Cztery doby siedział pan Maciej w kryminale i sądził panów od gazety. Ponoś tam szło o ich onor — a pan Maciej powiada, że gazeciarze, jak nie mają kogo z miasta, to siebie sami poniewierają. A gadali sobie tam takie rzeczy w żywe oczy, co człek szanując słońce boże i obrazy święte, nie powtarza takich rzeczy. Owoś nagadali sobie tak przez cztery dni, i wymiarkowali, co mają dosyć i pocałowali się przed całym narodem, i poszli na piwo, tylko nie wiedzieć gdzie. Ale zaco pan Maciej i pan Michał cztery doby stracili, taj głowy sobi kunirowali? Pan Maciej powiada, co strasznie nad tem myślał, który z nich je gorszy, i byłby wymyślał, bo się chciał nawet kobiety swojej poradzić. I teraz je strasznie zły, co durno myślał, bo kiedy się pocałowali taj uściskali, no to je między nimi całkiem na równo. Owoś ja robię wniosek, co jak kiedy znowu gazeciarzy się poczubią, to niech panów mieszczanów na to do sądu nie zwołują; — naj się wyprowadzą za miasto, i tam naj się wygadają, pocałują, a w mieście naj nie będzie z tego kuniracja i strata czasu. Taj tylko. —

Do wstydliwego klubu postępowego.

Wiesz co klubie,
Ja nie lubię
Krytych sztychów`
I wytrychów,
Powiedz po co
Dniem i nocą
Wciąż spiskować,
Rogi chować?
W Windobonie
Ogień płonie,
Barszczyk warzą
Z smutną twarzą
Tam kuchmistrze.
Tyś wnet bystrze
Zgadł co trzeba
Tu jak chleba:
Do barszczyku
Mój klubiku
Jak raz twa kandydatura
Warzą barszczyk.... jest i r....

Burzliwe posiedzenie malkontentów i wiecznych kandydatów do wszelkich godności.

(Sala posiedzeń u Stadmüllera przy piwie).

A. Panowie! Zbyt długo już pijemy tu razem piwo i zbyt długie już lata znosimy niewdzięczność społeczeństwa naszego. Czas skończyć z tymi niewdzięcznikami i czas już zażądać rachunku od społeczeństwa. Więcejśmy tu kufli wypili, aniżeli nasi przeciwnicy nawarzyć mogli. Ja z powołania jestem ekonomistą — i wiem, że konsumcja nie powinna przewyższać produkcji Dlatego sami warzyć chcemy i będziemy — i naprzykład ja — ot tak jak tu stoję i piję — powinienem być już dawno burmistrzem.

Zgromadzeni przerywają: Oho — trochę za wysoko! możemy się skompromitować tak wielką pretensją.

Pan A. Kiedy niechcecie, to przyjmę i wiceburmistrzowstwo.

Zgromadzeni: Dobrze, brawo, niech żyje wiceburmistrz uchwalony. Kellner piwa.

II. Uchwała.

Ban B. „I w mojej piersi tli ogień, którego ani beczką piwa nie ugasi. Moi Panowie! Społeczeństwo nasze upadło zupełnie, i daremnie wołamy: ratunku. My musimy działać, inaczej się skwasimy tak, jak to piwo z ostatnej beczki w przeszłym tygodniu. Nam trzeba przewrotu; ja wnoszę przeto, byśmy uchwalili, ażeby wszystko postawić do góry nogami. I dla tego oświadczam, że ja radcą szkolnym być muszę, bo inaczej będę pić piwo pod trzema koronami, gdzie i tak lepsze bywa piwo.

Zgromadzeni: Na taką groźbę straszną odpowiadamy okrzykiem: „Niech żyje nasz nowy radca szkolny.“

III. Uchwała.

Pan C. „I ja pragnę świat wywrócić do góry nogami. Tak panowie, głową na dół, nogi do góry. (Pan B. przerywa: Proszę nie tykać osobistości; to jest widoczną aluzją do mego przemówienia. Milcz, albo szklanką w łeb). Pan C. chce dalej mówić; zgromadzeni jednak przerywają mu, żądając aby krótko powiedział, czem właściwie chce być?

Pan C. Ja, panowie, muszę być radnym miasta, w przeciwnym razie będę niczem. Tak, panowie, będę niczem i basta.

Zgromadzenie przerażone błaga mowcę, aby koniecznie dał się wybrać radnym.

Uchwała IV.

Pan D: „Panowie! cenię wasz zapał i waszą abnegację. Czas nam przeto pomyśleć o środkach do kampanii. Ja wnoszę, byśmy zwołali ludowe zgromadzenie.

Pan C: „Nie uda się! My za wielcy, aby nas lud zrozumiał!

Pan D: Więc napiszmy broszurę i odezwę do narodu.

Pan C: Lepiej załóżmy dziennik, ze względów dyplomatycznych nazwijmy go literacko, sądowo-baletrystyczno-patryotyczno-gospodarsko-higienniczno-ekonomiczno-kandydackiem, i niech on *Wieści* narodowi naszą wolę.

Zgromadzenie chórem: „Brawo! Uchwalamy dziennik.

Uchwał V.

Pan A. Redagować będziemy wszyscy, ale kto się podpisze? Nam się trzeba ukrywać. Może kto zna jakiego Filipa z konopi.

Zgromadzenie chórem: „Znamy wszyscy — jest nawet do tego doktorem — nie wiemy tylko, czy się nie domyśli podstępu. Pan A. „Wiemy o kim mówicie, i wiem że się domyślać nie zwykł niczego. Więc niech żyje nasz redaktor — doktor. A na zakończenie wnoszą toast: Wypijmy dwie halby duszkiem na powodzenie myśli, że świat musi już raz chodzić do góry nogami.

(Ogólne okrzyki, po których zgromadzenie się rozchodzi.)

ZAPYTALSKI i ODRĘBALSKI.



Zap. A więc proces o honor wydawców gazet lwowskich już skończony. Zawarli ugodę i przyjaźń dozgonną.

Odr. Wiesz co Zapytalsiu, nazwiemy to *„unią kryminalną.“*

Zap. Ba — to i kopiec sypać by należało.

Odr. Usypali już woźni, którzy zamiatali salę sądową.

Korespondencje redakcji.

— *P. O. we Lwowie.* Forma niezręczna a myśl niesmaczna. — *Tr. w Krakowie.* Umieścimy w inseratach za opłatą podług taryfy. — *M. w Radziechowie.* Najchętniej! Trochę cierpliwości i wyrozumiałości. — *Wr. we Lwowie.* Szkoda było opłaty pocztowej. — *M. w Wiedniu.* „Fejleton Szczutka“ dodajemy bezpłatnie.

Dziennikarstwo lwowskie i publiczność w czasie najważniejszych wyborów.



— A uciszcież się tam — bo nie za to płacę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Nr. 3.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym, oprócz stemplowej opłaty 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Dodatek do Nr. 3. „Szczutka."

!! Nakład 2.500 egzemplarzy !!

Nr. 3.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biórze redakcji **Szczutka**: ulica Sobieskiego l. 30 1 piet., w Ajencji dzienników pana **A. Piątkowskiego** na placu Katedralnym, w Wiedniu: p. **A. Oppelig**, Wollzeile.

Zagadka.

A	G	U	R
M	A	R	T
T	R	A	M
R	U	G	A

amor
Lany
grat

Te tam głoski rozrzucone,
Mają w słowa być złożone,
A to: byśmy sprzedaż mieli,
Tuż rzekę w Syberji spławną,
Potem roślinę czy ziele,
Wreście rzecz starą i dawną. —
Tak gdy słowa te ułożysz,
Z dwóch stron w kratkach czytać możesz.

I. Szarada.

Pierwsza z trzecią to chłopczęta,
Na których liczy ojczyzna;
Druga z trzecią są zwierzęta,
Szybkie w biegu każdy przyzna;
Całość zdradliwe dziewczęta,
Często przez nie w sercu blizna.

II. Szarada.

Niejeden z pierwszej nic sobie nie robi,
Jest wielu których druga w czynach zdobi,
Trzecia ochrona ze starych zabytków,
A całość znana z swych szaleństw i zbytków,
Których i śród nas bywa druga trzecia,
Pomimo pierwszej naszego stulecia.

Rozwiązanie łamigłówek z nr. 2.

I.

Chodorów, Ifigenia, Eudymion, Pradziad, Uhu, Nostradamus, Ignoranci, Ofelia.
Końcowe i początkowe dają: Ciepunio — Wandusia.

II.

Mozart, Opera, Zuchau, Ambros, Rossini, Tauseg.
Początkowe i końcowe dają: Mozart, Tausig.

Rozwiązania tych łamigłówek i łamigłówki z fejletonu n desłali najpierwsi: p. Gom. ze Lwowa, pan Lenczowski z Chodorowa i p. W. O. z Bachorza. —

Gdzie najtańsza i najlepsza

Herbata, Proch z herbaty, Kawa, Rum, Cukier, Czekolada, LIKWORY?

jedynie tylko u

Juljusza Adama we Lwowie, przy głównym rynku nr. 54,

lub też u

Wilhelma Adama we Lwowie przy placu Marjackim nr. 10.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy natychmiast i cenniki udzielamy **bezpłatnie.**

C. k. uprzyw.

galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

wydaje

we LWOWIE

i przez Filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. Lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dni po wypowiedzeniu
5½	„	14	„ „ „
6	„	30	„ „ „
6½	„	60	„ „ „
7	„	90	„ „ „

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. Lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą **od dnia 1. Lutego 1873**

o ½% wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów dnia 20. Stycznia 1873.

Dyrekcja.

Filia c. k. uprzyw. austr.

Zakładu kredytow. dla handlu i przemysłu

we Lwowie

wydaje od 15. stycznia 1873 roku zacząwszy

Asygnaty kasowe

5	**procentowe za**	**8**	**dniowem wypowiedzeniem**
5½	**„**	**14**	**„**
6	**„**	**30**	**„**



Na wiedeńskiej wystawie światowej, za trwałą konstrukcję i piękne wykonanie odznaczono te wyroby **medalem postępu.**

Ces. król. uprzywil.

Fabryka lamp naftowych

Braci BRÜNNER

we Wiedniu,

poleca swój w całkiem nowe bardzo gustowne wzory obficie zaopatrzony

skład we Lwowie,

przy ulicy Kopernika pod l. 804¼

pod kierunkiem

p. EDWARDA GEBHARDTA

gdzie dla dogodności Szanownych odbiorców w Galicji zawsze **wielki skład** wszelkich rodzajów **lamp** salonowych, ściennych i kuchennych, jakoteż do tychże przynależnych przedmiotów, szklanych kul, umbrelek, szkieł cylindrowych i t. p. utrzymuje, **i wszystko po najtańszych fabrycznych cenach** tak hurtem, jakoteż pojedyńczo sprzedaje.

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. Stycznia 1874 aż do dalszego postanowienia zaprowadza się dla transportu towarów za linię łączącą do dworca kolei sąsiedniej we Lwowie, albo z głównego dworca kolei Karola Ludwika we Lwowie do dworca Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei, jako też i w przeciwnym kierunku

taryfę przewozową.

Egzemplarzy tej taryfy nabyć można na stacjach dotyczących zarządów kolejowych.

Lwów w Grudniu 1873.

Dyrekcja ruchu.

Zmiana lokalu.

Skład Herbaty

K. Gromadzińskiego

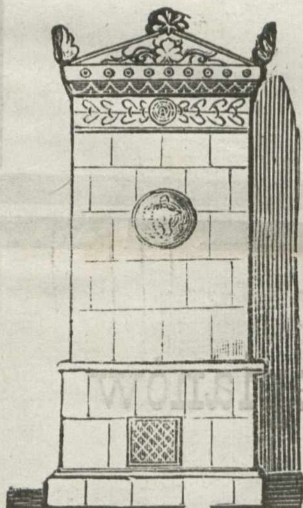
we Lwowie,

znany dotąd jako skład komisowy P. S. Andrejewa z Moskwy, **obecnie znacznie powiększony,** przeniesiony został do nowo urządzonego magazynu **na rogu ulicy Sobieskiego, dawniej Nowej, liczba 9,** obok składu zegarów W. Pentera. Poleca się łaskawym względom Publiczności.

Herbata rossyjska karawanowa w oryginalnych pakietach na wagę rossyjską, funt na złr. 2, 3, 4, 5, 7 i 10. **Herbata angielska** na wagę wiedeńską, funt na złr. 1.60, 2, 2.40, 3, 3.60, 4 i 5. **Kawa,** przedniejsze gatunki za funt od ct. 88 do 96. **Cukier** najlepszy rafinowany, w głowach, funt po 33 ct., na funty po 34 ct. **Biszkokty** angielskie do herbaty w wielkim wyborze, funt od złr. 1.20 do złr. 1.40. **Rum** stary, prawdziwy Jamaika. **Arak** de Goa. **Esencja** ponczowa. **Likwory** po różnych cenach.

Samowary oryginalne z Tuły.

Prócz powyższych towarów poleca skład jako nowo u siebie zaprowadzony artykuł handlowy, dotąd nieznanej tu dobroci i elegancji,



Piece,

KOMINKI,

Kuchnie kaflowe,

Posadzki

mozaikowe

i wszelkie wyroby z Terra-Koty wchodzące w zakres ozdób architektonicznych, na które przyjmuje zamówienia. Modele pieców i powyżej wymienionych przedmiotów oglądać można w samymże składzie.

Księgarnia Polska

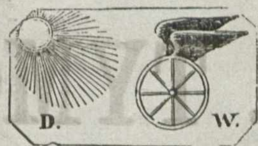
we Lwowie, 12 ul. Kopernika,

posiada jeszcze na składzie kilkadziesiąt kompletów od początku

dziejów powszechnych

SZLOSSERA

które sprzedaje po cenie prenumeracyjnej, tj. za 30 zeszytów z policzeniem za sześć ostatnich **12·60** c. we Lwowie. **13·32** c. z przesyłką w Austrji. Nabywający te zeszyty wchodzą w prawa prenumeratorów i mogą dalszy ciąg odbierać kwartalnikami po sześć zeszytów, we Lwowie **2·10.** c. z przesyłką **2.22** c.



SKŁAD LAMP

pierwszej i najwiekszej uprzyw. fabryki

R. DITMARA

przy placu Marjackim we Lwowie.

Najobfitszy wybór

LAMP SALONOWYCH,

do pokojów jadalnych,

STOŁOWYCH i WISZĄCYCH,

tudzież

LATARŃ ULICZNYCH

do oświetlenia naftą lub olejem.

Sprzedaż hurtowna i poszczególowa

po najniższych,

małych cenach fabrycznych.

Dla odprzedających szczególne udogodnienia

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**

Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć centnara wyżej za funt 23 cent.

Nafta gospodarska

Nr. II. zo funt 21 ct., od ćwierć centnara wyżej za ft. 19 ct.

Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów.

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. stycznia 1874 rozszerza się zaprowadzona dnia 24. listopada r. b. **bezpośrednia taryfa** dla transportu zboża, płodów strączkowych i wyrobów mełtych przy nadaniu najmniej 200 cent. cłow. do jednego listu frachtowego z naszych stacyj związkowych do stacyj kolei niemieckich, — pod temi samymi warunkami także **na stację: Neuss, Czefeld, Witten, Elberfeld, Ruhrort, Bielefeld, Osnabrück, Bremen, Hannover, Rheine, Bremerhaven, Geestemünde, Lüneburg, Harburg, Essen, Dortmund, Duisburg, Düsseldorf, Mühlheim n. R. i Oberhausen.**

Dodatek dotyczącej taryfy nabyć można w naszych stacjach związkowych, przy dyrekcji ruchu we Lwowie, i w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu.

Lwów w grudniu 1873.

Dyrekcja ruchu.

TAŃCE

najnowsze Karnawałowe

przez

F. TYMOLSKIEGO

Mandolinata. Kadryle	Op. 130.	Cena 64 cnt.
Na kopcu. Polonez.	Op. 131.	„ 45 „
Choć bieda to hoc. Mazury.	Op. 132.	„ 64 „
Rozczarowana. Polka mazurka.	Op. 133.	„ 45 „
Straż ochotnicza. Polka szybka.	Op. 134.	„ 45 „

WANISKA.

L'amour en reve. Valces.	Op. 61.	Cena 80 cnt.

MAYRA.

A toi seule. Valce.		Cena 80 cnt.

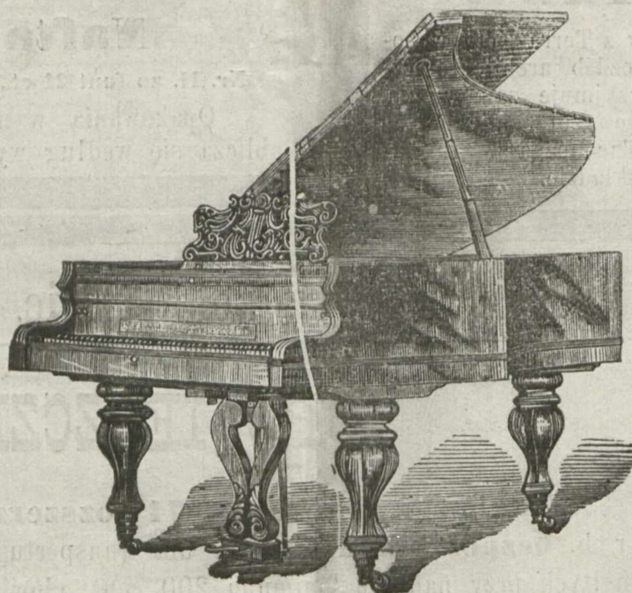
wyszły nakładem księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

Skład Fortepianów

Seyfartha i Czajkowskiego



we Lwowie,

przy ulicy Hetmańskiej l. 4,

(w kamienicy dawniej Gromadzińskiego),

poleca Szanownej Publiczności po cenach fabrycznych

WIELKI WYBÓR

Fortepianów, Pianin i Fisharmonij,

Z NAJPIERWSZYCH FABRYK WIEDEŃSKICH, DREZDEŃSKICH I PARYSKICH.

Otrzymując fortepiany wyłącznie **z najpierwszych fabryk**, tak krajowych jak i zagranicznych, skład powyższy śmiało ręczyć może za ich **dobroć i trwałość**. Fortepiany tak **na koncerta**, jakoteż i **za opłatą miesięczną wypożycza się po cenach najumiarkowańszych.**

Listy z prowincji prosimy adresować **do księgarni** pod powyższą firmą.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Liberat Zajączkowski. Z drukarni K. Pillera.